GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4 Kwartalnie złp. 10 exemplarz gr. 6.

№ 242.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 3 Września 1827 roku, w Poniedziałek.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

*z Berlina dnia 28 Sierpnia.*

ZBOŻE. Tutejsze zapasy znacznie się zmniéjszyły, ale spodziewane są nie małe transporta z Szczecina i z Polski. Z téj ostatniéj wysłana pszenica już przebyła od dni 14 sluzy pod Neustadt Eberswalde, ale dotąd jeszcze nie masz jéj na miéjscu.— Za *pszenicę* polską dla piekarzy zdatną, któréj mało bardzo widać, płacą 46 do 48 tal. za winspel; za pszenicę z okolic Saali po 36 tal. a za zupełnie poślednią 34 tal. — *Żyto* rozkupiono jakie na targu się znalazło; za żyto ze składów płacono 33½ tal. za Wsp., a za żyto z wody pod Szczecinem płacono po 30 talar. co z transportem i z innemi opłatami, tu na miéjscu, do 33 tal. cenę jego podniesie. Układów na dostawę żyta do przyszłéj wiosny, bardzo mało zawarto, bo kupujący więcéj nad 30 tal. za Wsp. postąpić niechcą. — *Groch* w teraźniejszéj porze roku mało ma pokupu aby cenę jego z rzeczywistą pewnością oznaczyć można było; w drobnych i cząstkowych partjach, płacą go po 34 do 36 tal. — *Jęczmień* tegoroczny, a zwłaszcza ten który za pogody zebrano, jest piękny, biały i waży 72 do 73 funtów szefel; (właściwie szefel berl. trzyma 13 garcy 2¾ kwarty nowopol: miary) na miéjscową konsumcję, płacą go po 28 tal. za wins. pel 25 szefli trzymający. — Za drobny zeszłoroczny jęczmień ze składów żądają 25 tal. za wsp., ale niema po téj cenie odbytu. — *Owsa* mało się tu znajduje, lecz spodziewane są z Polski kilka transportów. Tegorocznego jeszcze niewystawiono na sprzedaż, a za dawny z wody płacą w dobrym gatunku 20, w pośledním 18 talarów za winspel. — Na liwerunek, z dostawą w połowie na jesieni, a w połowie na wiosnę, żądają po 17 tal. za Wspl., ale kupujący dają najwięcéj 16 tal.

WODKA. Lubo nadzieja większéj konsumcji przez przybycie wojska na popisy jesienne, zbliża się codziennie, w cenach jednak żadna zmiana nie nastąpiła. Za wódkę zbożową płacą stale 29 do 30 tal. za beczkę 200 kwartową na 54§ podług Tralesa, a za spiritus w 12½ stopni temperatury, w stosunku do jego mocy, po takiéj saméj cenie.

*z Szczecina 21 Sierpnia.*

KAWA niema ciągle odbytu, co spowodowało właścicieli że oddają ją po ⅛ do ¼ sr. gr. taniéj. — Zapasy gatunków średnich i pięknych są mniéj znaczne, i dla tego ich ceny trzymają się stale.

SLEDZIE.— Nowe hol. świeże w tych dopiero dniach odebrano; żądają za nie po 31 tal. ale niemają pokupu. — Toż samo dzieje się z innemi gatunkami.

ZBOŻE. — Pszenicę do gorzelni płacono 35, a dla piekarzy po 37 tal; za poślednie gatunki nawet 32 tal. dać niechciano.— Żyto prawie bez odbytu po 28 tal. Jęczmień niema dotąd kupca, a nawet duży zaledwie po 24 tal. zbyć można było. Owies byle ciężki był żądany, ale niemożna go dostać; letkiego niebyło na targu, ale też nikt o niego niepytał.

*z Gdańska dnia 24 Sierpnia.*
(Spóźnione)

Zdawało się, że zboże zacznie być żądane, tymczasem tak znim uciekło, jak tego niepamiętają; dowóz z okolic jakkolwiek jest niewiele znaczący, więcéj jednak niż dostateczny na wewnętrzne potrzeby. To sprawia że ceny coraz bardziéj spadają.— *Pszenicy* już od dawna nic niekupiono, zatem notowanie jéj ceny, raczéj za nominalne uważać należy. *Żyto* tylko na wewnętrzne consumo kupują i codziennie tanieje.— *Jęczmień* i *Owies* niemają najmniéjszego targu. *Grochu* szukają w prawdzie, ale to niema wpływu na jego cenę.

*Notujemy ceny następne.*— *Pszenica* najpiękniéjsza wysokopstrokata (hochbunter) 84 do 95 tal. — piękna pstrokata 75 do 80 tal.— poślednia 65 do 70 tal.— *Żyto* pruskie 60 do 63 tal.— polskie 50 do 53 tal.— *Jęczmień* 40 tal.— Owies 30 do 34 tal.—*Groch* 100 tal.

*Sprostowanie.* W wczorajszym numerze, położono pod tytułem wiad: handlowych, datę z Amsterdamu: *Dnia 25 Kwietnia;* — powinno być i czytać należy *dnia 25 Sierpnia.*

## — WARSZAWA. —

Stosownie do obwieszczenia dozoru ustanowionego wceln założenia instytutu oftalmicznego, otwarcie tegoż nastąpiło w dniu 31 zeszłego miesiąca w obec JWW. biskupa djecezji krakowskiéj, radcy stanu Koźmiana, JW. JX. administratora archidjecezji warszawskiéj, członków rad dozorczych szpitali ogólnéj i szczególnéj, rady ogólnej lekarskiéj i wielu innych znakomitych osób tak duchownych jak cywilnych.

JW. Referendarz stanu Kożuchowski komissarz wojewódzki, prezydujący w radzie szczególnéj dozorczéj szpitali województwa mazowieckiego, przemówił do zgromadzenia, w osnowie następującéj:

» Żaden obraz w oczach przyjaciół ludzkości nie jest bardziej zajmującym nad widok schronienia utworzonego dla nieszczęśliwych. Przekonanie to dzielicie nie zawodnie dostojni i szanowni Panowie, którzy pomimo licznych zatrudnień przybyliście tu, aby pozostać świadkami otwarcia instytutu oftalmicznego.

» Aby obraz ten był zupełnym, aby każdy z obecnych wrócił z pocieszającém uczuciem trwałości instytutu; potrzeba wyjaśnić i zasady utworzenia i środki przyszłego utrzymania onegoż. — Któż właściwiéj objaśnienia takowe udzielić

może jeżeli nie dozór ustanowiony dla założenia instytutu? Czujemy tę naszą powinność, i wywiązać się z niéj pragniemy.

»Powołany do składu dozoru wraz z Hrabiami Łubieńskim i Raczyńskim, pierwszym jako członkiem rady ogólnéj szpitali, drugim jako exekutorem woli xiążęcia Edwarda Lubomirskiego, tudzież z członkiem rady szczególnéj szpitali P. Dmuszewskim, odbieram dziś zaszczytne kolegów moich wezwanie: bym przedstawił zgromadzeniu opis dotychczasowego stanu instytutu.— Wykonanie danego mi zlecenia jest nader łatwém. — Już bowiem xięga historyczna na wniosek hrabi Raczyńskiego założona, objęła opis zdarzeń pięcioletnich otwarcie poprzedzających; jéj odczytanie do którego niebawnie przystąpiemy, zaspokoi troskliwość wszystkich.

»Wiem jak często w ciągu odczytywania opisu tego, wznawiać się musi dla przyjaciół xiążęcia Edwarda Lubomirskiego fundatora Instytutu, bolesna pamiątka zawczesnéj jego straty; ale niech się pocieszą.... Któż bowiem niedzieli ich żalu? Na grobach ludzi namiętnych, ludzi poświęcających wszystko widokom osobistym, niedziw kiedy wysłużona w życiu pogarda w obojętność lub wstręt po śmierci się zamienia; nad grobem człowieka pospolitego dość: gdy rodzina i przyjaciele łzy ronią; ale kiedy umiera dobroczyńca ludzkości, cały świat staje się opłakującą go rodziną, i kto niewytępił w sercu i umyśle swoim przymiotów godność człowieka znamionujących, cierpi nad stratą dotkliwą. Bez wątpienia, do rzędu ostatnich strata Lubomirskiego należy; znakomity rodem, wychowany wśród świetności i bogactw, sam niedoświadczył, jednakże umiał uczuć, umiał ocenić nieszczęścia innych. W kwiecie młodości wydarty ojczyznie, w przyszłém osłodzeniu losu ziomków, znajdował osłodę ostatnich chwil życia. Gdziekolwiek więc dojdzie wiadomość dobroczynności jego, tam i żal nasz podzielą; z tém przekonaniem rozważajmy opis historyczny do którego odczytania wzywam członka dozoru P. Dmuszewskiego.

W tém miéjscu wezwany członek dozoru W. Dmuszewski, odczytał opis historyczny zaczynający się od testamentu ś. p. Xiążęcia Edwarda Lubomirskiego, a ukończony zdaniem sprawy z czynności dozoru i rachunkiem z użycia funduszów.— Dozór miał pod swém zarządzeniem, dochody wynoszące złp. 46,279; wydał w latach 1826 i bieżącym złp. 23,475; pozostało na potrzeby instytutu do 24 Czerwca 1828 złp. 22,804.—

(*Dokończenie jutro.*)

---

W drukarni Gałęzowskiego wyszło *Życie i pisma Benjamina Franklina tłumaczone z angielskiego podług edycji londyńskiéj* z r. 1820, w 2 tomach z wizerunkiem Franklina. Udzielimy o niém wkrótce obszerniéjszéj wiadomości. W téj saméj drukarni wyszły *Rozmyślania religijne dla dzieci* przez autorkę *Pamiątki po dobréj matce*, a w druku znajduje się Romans historyczny *Nałęczowie i Grzymałczyki* przez autora *Pojaty* napisany. W ogólności wspomnieć tu należy, że kilka dzieł, które nowa drukarnia Gałęzowskiego wydała, odznacza się ozdobną powierzchownością poprawnością i pięknym papiérem.

## ANGLJA.

*z Londynu dnia 18 Sierpnia.*

Teraźniéjszy pierwszy minister Lord Goderych nazywał się dawniéj Robinson. Jest on synem Tomasza Robinson, który pod nazwiskiem barona Grantham dostąpił był w r. 1761 godności parowskiéj. Starszy brat jego jest teraz lordem prezydentem i kustoszem Rotulorum w mieście Bedfordshire. Teraźniéjszy pierwszy minister wybrany był r. 1807 na członka parlamentu z miasteczka Ripon w Jorkshire; podobnież wybierano go na tę godność ciągle od r. 1813. Roku 1875 zaślubił jedynaczkę Hr. Buckingham. Pod administracją Lorda Liverpool piastował podrzędny urząd. Po śmierci lorda Castlereagh został prezydentem handlu, a po wyniesieniu P. Vansittart na lorda Bexley, został jego następcą, to jest kanclerzem skarbu. Po mianowaniu P. Canninga pierwszym lordem skarbu otrzymał Robinson godność parowską i wszedł do izby wyższéj pod nazwiskiem lorda Goderych. W tenczas to powierzono mu ministerjum osad. Teraz jako pierwszy minister doznaje powszechnego szacunku i jest człowiekiem skromnym, poczciwym, światłym i dzielącym polityczny sposób myślenia Canninga. Nieprzyjaciele tego wielkiego ministra, muszą się obawiać jego następcy, kiedy mu pochlebiają, a nawet zdają się czynić sobie nadzieję, że ich przywoła na powrót do ministerjum, ale gdy się przekonają, że bez usług ich chce się obejść, będą go znowu tak prześladowali, jak jego sławnego poprzednika. P. Robinson spólnie z uczonym przyjacielem swoim P. Huskisson, największą z tąd ma zasługę, iż uwolnił Wielką Brytanję od samokupstw i systematu zakazowego i że usiłuje zasadzić jéj pomyślność na wolności handlowéj.

— Po odebraniu w Liwerpolu wiadomości o zgonie Canninga, zawieszono żałobne chorągwie na wszystkich okrętach, na kościele, ratuszu i teatrze.

— W Edymburgu ma wyjść nowe wydanie życia Napoleona przez *Walter Skotta* z licznemi poprawkami, dodatkami, opuszczeniami, sprostowaniami i to tylko w 6 tomach. (G.B.)

## FRANCJA.

*z Paryża dnia 22 Sierpnia.*

Były deputowany Manuel zakończył życie d. 20 Sierpnia, o godzinie 5 i 20 minutach po południu. P. Beranger, był przy nim do ostatniéj chwili.

— P. Pradt oglądał dnia 15 Sierpnia w Aurillac tamtéjszą stadninę; chcąc przestrzedz Hr. Solanet aby go koń nie uderzył, pośliznął się, upadł na ziemię i złomał lewą rękę.

— Z Katalonji donoszą, że tamtejsze rozruchy stają się coraz ważniéjsze.

— *Gazeta codzienna* donosi za rzecz niemal pewną, że zamiarem jenerała Saldanha było ogłosić w Portugalji rzeczpospolitę i postawić się na jéj czele pod nazwiskiem pierwszego konsula.

— Indjanie Ozagowie mieli posłuchanie u króla J. Minister Damas dał dla nich śniadanie.

## TURCJA.

Ze Stambułu wysłano park artylerji w okolice Dunaju, w celu postawienia w stanie obrony twierdz tamtéjszych. —Rozwiązanie korpusu Topszych spra-

wia w stolicy wielkie wrażenie; mają oni być podzieleni między inne pułki regularne. Inne zdarzenie zatrudnia nie mniéj umysły: pod pozorem przeniewierstw, chciał Sułtan podgarnąć pod swoją administrację dobra duchowieństwa tureckiego, ale Softowie z natchnienia Ulemów, jawnie okazali ztąd swoje nieukontentowanie, a Sułtan poznał, iż lépiéj zrobi, gdy zostawi rzeczy duchowne po dawnemu.

— Lord Cochrane znajdował się w końcu lipca w Poros, a flotta egipska, która go ścigała, powróciła do Alexandrji. Mówiono wprawdzie że flotta ta miała wypłynąć z 6,000 wojska dnia 15 Lipca do Morei a mianowicie przeciw wyspie Hidrji, ale w Smirnie nie wierzono téj wiadomości i sądzono, że ją tylko dla tego rozgłoszono, aby nikt nie wątpił o wierności Paszy egipskiego.

— Tymczasowy rząd grecki ogłosił pod dniem 11 Czerwca następujące postanowienie:—»Dnia 18 Lutego ogłosiła kommissja zatokę eretryjską i maljakską, niemniéj cały obwód wyspy Negropontu, w stanie blokady, ponieważ tego okoliczności wymagały. — Ponieważ zaś Ateny przez los broni przeszły w ręce nieprzyjacielskie, a wojska greckie zajmować muszą dla własnego bezpieczeństwa parowy w Grecji wschodniéj, w tym przeto celu ogłasza kommissja tymczasowa niniéjszém, w zamiarze rozszerzenia owéj blokady, że wszystkie porta i brzegi attyckie, odnogi eretryjskiej, cały obwód wyspy Negropontu i wysp pobliskich, nakoniec brzegi zatoki maliakskiéj w stanie blokady. Marynarka otrzymała rozkaz, wspierania téj blokady i sama będzie podług potrzeby wzmocniona. W skutku tego uwiadomieni będą dowódzcy mocarstw neutralnych (aby swoim podwładnym stosowne wydali rozkazy) że szanować im należy prawa narodu greckiego i przestrzegać, aby neutralność nietykalnie była zachowaną.»

w Poros, dnia 9 Czerwca.

## WYSPY JOŃSKIE

*Dostrzegacz austrjacki* donosi z Korfu pod d. 31 Lipca, że dwa okręty greckie odważyły się w nocy z d. 23 na 24 lipca niedaleko odnogi lepanckiéj, uderzyć na 8 okrętów tureckich; lecz po 10C wystrzałach z obojéj strony, widząc zbliżającą się większą jeszcze siłę turecką, cofnęli się. To samo potwierdza list z Preweza, dodając, że we dwa dni późniéj, to jest 25 lipca, dwa okręty greckie uszkodzone w bitwie z pięcioma okrętami tureckiemi, zarzuciły kotwice niedaleko Mitiga. Dowódca jednego z tych okrętów synowiec Lorda Cochrane, miał być raniony w téj bitwie. Rozboje morskie mnożą się pod pozorem blokady; doświadczyły ich niedawno dwa austrjackie statki kupieckie.

— Dowódca Rango uwija się w górach *Xeromeros* na północ Missolongji. W Dragomestre, nie ma ani Greków, ani Turków, a warownego miasta Kandila w Akarnanji broni ciągle Varnachjoti, który podobnie jak ojciec jego trzyma stronę Turków.

— Kapitan joński, który przewieść chciał z Klarenca do Patras 27 Greków przez Ibrahima do niewoli wziętych, został skazany w Zante na 15 letnie więzienie. Tych jeńców oswobodził Lord Cochrane i przysłał ich do Zante wraz z konwojem 10 Turków; ale władza miéjscowa zostawiła tylko Greków a Turków odesłała Ibrahimowi.

—W Napoli di Romania ma ciągle panować największa anarchja. Rozchodzi się w Korfu pogłoska, o któréj pewności nawet Grecy zaręczają, że Kolokotroni który oddawna pragnął objąć pod swoje rozkazy warownie Palamides, teraz celu swego dopiął a dowódcę warowni Griva, życia pozbawił.

— List z Korfu d. 5 Sierpnia posłany donosi, że fregata *Hellas* i inny wielki bryg grecki, spotkały d. 1 Sierpnia między Zante i Itaka, dwie tureckie korwetty, poczém słyszano przez kilka godzin mocną kanonadę. Nazajutrz z rana widziano fregatę *Hellas* naprzeciw wyspy Zante, a w tymże samym czasie niedaleko Krionero bryg *S. Jerzy* zwany pod dowództwem synowca lorda Cochrane, prowadził za sobą korwettę turecką o 24, i szonera tureckiego o 10 działach, które zapewne zabrane były w bitwie dniem pierwéj stoczonéj. Sam Lord Cochrane znajdował się na fregacie *Hellas*, korwetta była znacznie uszkodzona, widziano nawet ludzi na pokładzie naprawianiem jéj zajętych, ale szoner zdawał się być cały. Na obudwu tych statkach tureckich powiewała chorągiew grecka, ale pod nią znajdowała się turecka. Wszystkie te statki popłynęły ku warowni Tornese.

—Dowódzca jednego ze statków jońskich zapewniał, że lord Cochrane nie ma więcéj jak 80 ludzi na fregacie swojéj *Hellas*, gdyż Grecy nie chcą pod nim służyć; wielkie jego działa sprawiają taki huk, iż żaden z Greków nie chciałby przy nich słuchu swego narażać.

—-Jedenaście okrętów, należących do flotty stambulskiéj, które d. 23 z Nawarino wypłynęły, i w Patras się zatrzymały, odpłynęły na powrót do Nawarino w 6 dni potém. (G.B.)

## WIADOMOŚCI NAUKOWE.

*Atlas ethnographique du Globe ou classification des peuples anciens et modernes d'aprés leur langues etc.—Atlas etnograficzny kuli ziemskiéj, czyli rozgatunkowanie starożytnych i nowoczesnych narodów, podług ich języków i t. d.*

Dzieło to wyszło w Paryżu r. 1826 w jednym tomie in folio; należą do niego dwa tomy in 8vo w których znajduje się obraz fizyczny, moralny i polityczny pięciu części świata. Autor Pan Adrjan Balbi, przypisał je wiekopomnéj pamięci cesarzowi Alexandrowi.

Pan Balbi przekonany o niezaprzeczonéj użyteczności pracy, któraby nagromadziła, uporządkowała i porównała dokumenta autentyczne uzbierane o językach wszystkich narodów, tak starożytnych, jak nowoczesnych, ośmielił się zapełnić wielką w literaturze próżnię, niezgodną z teraźniéjszym stanem umiejętności.

Wywoływać przed siebie z kolei wszystkie narody, zapytywać się każdego z nich, ile dla języka swego uczynił, dochodzić piętna pierwotnego, odkrywać znamiona zasadnicze wszystkich języków, rozpoznawać co w nich jest istotnego, a co przypadkowego, uważać ludy we wszystkich ich wędrówkach, poznawać za pomocą języków epoki ich historji i kraje które były ich siedzibą, spostrzegać związek i powinowactwo języków między którėmi zachodzą stosónki pokrewieństwa i braterstwa, odznaczać bliskie i dalekie przyczyny rozdwojeń, jakie w nich czas zdziałał, udowodnić, że jak wszystko co jest ludzkie, podobnie i języki ulegają zmianom i niestałości, zapytywać pomników wszystkich wieków, zasięgać świadectwa niekiedy podejrzanego, inną razą nieomylnego od spółczesnych i wędrowców, oceniać je, zabezpieczać się od błędów, których tak trudno uniknąć w przedmiocie obszerne otwierającym pole do wniosków i ułudzeń, nakoniec za pomocą ludzi i rzeczy, poznać prawdę która tak łatwo usuwa się przed wzrokiem naszym; taki jest plan, taki przedmiot *Atlasu etnograficznego*, taki jest duch ożywiający dzieło Pana Balbi.

Uczony ten, mając rozliczne stosunki z pierwszymi badaczami dziejów ludzkich, otrzymał od nich ważne objaśnienia mało znanych języków i umiał

z nich korzystać. Na czele dzieła rozbiera najważniejsze zadania lingwistyczne i wartość dowodów, przytacza philologów swoich poprzedników z których dzieł znaczną część materjałów czerpał. Imaginaryjne systemata literatów Debrosses i Cour de Gebelin znikają na zawsze przed faktami pewnemi i nacechowanemi oczywistością.

Co jest naród? rozwiązanie tego pytania jest wyłącznie w mocy lingwistyki; wyraz *Naród* można brać w trojakiém znaczeniu: pod względem politycznym, jeograficznym i etnograficznym. Ale widok narodu pod ostatnim względem uważanego, jest najprawdziwszy, najistotniejszy, bo niezależy od woli człowieka ani od wstrząśnień kuli ziemskiéj. Następnie, czyni autor uwagi nad trwałością i zmiennością języków, nad stałością wymawiania i akcentu, nad ważnością etnografji pod względem historycznym i geograficznym. Przeczytawszy te uwagi niemożna wątpić, że dzieje języków są zarazem dziejami ludów, bo któż nieprzyzna, że dzieła historyczne dostatecznie początku narodów nieobjaśniają? Kilka porozrzucanych faktów, częstokroć niezbyt dawnych, częściéj bajecznych i niepewnych, niemogłoby nam przewodniczyć w badaniach tego rodzaju, których same domysły doprowadzają tylko do przypuszczeń. Ale badacz mający w ręku nić etnograficzną, okrąża świat krokiem pewnym i śmiałym, wdziera się w przeszłość przez pomrokę wieków, rozdziera zasłonę zakrywającą roczniki rodu ludzkiego i wydziera prawdę zawistnemu o nią czasowi.

Pan Balbi odsłoniwszy kilka błędów sławnych autorów, wykazuje niewłaściwość nadawania nazwisk zbiorowych ludom, oddzielne mającym nazwiska. Tak np. niewłaściwie nazywają Tatarami, Turków, Mongołów i Tunguzów, ludy zupełnie od siebie różne; tak Machometanie nazywają *Frankami* wszystkich chrześcjan europejskich, a przez długi czas nazywano Indjanami ludy amerykańskie, które nie mają żadnéj styczności z mieszkańcami właściwych Indji.

Autor ustanawia prawidła do tłumaczenia nazwisk ludów, opierając się na powadze Pana Salverte, który utrzymuje, że żaden naród niedał sobie nazwiska takiego, któreby mu niewiele przyniosło zaszczytu.

Dotychczasowa metoda philologów, nietylko się nieprzyczyniła do postępu umiejętności, ale owszem wstecz ją cofnęła. Uczeni nowsi przekonani, że lingwistyka nie wyjdzie nigdy z kolebki w któréj ją zostawili onéj poprzednicy, dopóki badaniom krytyka przyświecać niebędzie, niezastanawiają się nad faktami zmiennemi, przypuszczają tylko wnioski konieczne i poddają się ścisłości rozumowania, któregoby się niewyrzekł nawet najskrupulatniejszy matematyk. Pan Balbi stosuje te niezomylne postępowanie do ważnych badań o początku ziemi, języków, religji, astronomji, wędrówek i t. d. wielu ludów; znajdujemy w téj części wiele ciekawych szczegółów, a między innemi, że Etruskowie mieszkali niegdyś w kantonie Gryzonów, że Skipetarowie i dawni Illiryjczykowie są jednym i tym samym narodem, że wiara Buthizmu dawniejsza jest od Bramińskiéj, że Szachy są wynalazkiem Persów i t. d.

Dla przekonania o pożytku lingwistyki dla chistorji naturalnéj, botaniki i mineralogji, przytacza autor najoczewistsze dowody.

Następnie ograniczywszy się w zakresie etnografji, mówi o wyjątkach z powszechnego, o niezmienności języków prawidła; i tak ludy, wojownicze jakiemy byli Grecy, Rzymianie, Arabowie, Hiszpanie, Germanowie i t. d. poniosły mowę swoją z postrachem broni i wytępiły w krajach zawojowanych ojczystą mowę mieszkańców, którzy nieznacznie i w końcu dobrowolnie przyjęli mowę zwycięzców i sami wznieśli pomniki swojéj niedoli. Nawzajem narody zdobywcze, sadowią się w krajach podbitych, mieszają i łączą się z krajowcami, przejmują ich obyczaje, zwyczaje, religję i skutkiem koniecznym zapominają w końcu, przywykłe do języka ludu zawojowanego, o własnéj mowie. Te czyny na pozór sprzeczne, objaśniają się jednak bardzo naturalnie. Pan Balbi tak wykłada przyczynę tego zjawiska etnograficznego: —» Gdy się dwa ludy, a zatém dwa języki starły, mowa mniéj uprawiona, mniéj literacka, uległa w części lub w całości, bo nie zawojowanie, nie panowanie, zaprowadza i utrzymuje ten lub ów język w kraju podbitym, ale prawie zawsze wyższość stosónkowa języka, jednemu w końcu daje przewagę, bez względu na to, czy ta wyższość jest własnością ludu zwycięzkiego, czy zwyciężonego » — Stosując tę zasadę przytacza autor dwa uderzające przykłady, powzięte z kolejnego zawojowania Galji przez Rzymian i przez Germanów; sprawiło one skutek wcale różny, i który był naturalnym wypadkiem stopnia cywilizacji tych dwóch ludów.

Inném zjawiskiem niemniéj ważném, jest analogja między językami, któremi mówią ludy wcale od siebie różne. Persowie, Kurdowie, Awgani, Rohilowie i Osseci różniący się istotnie w swoim składzie fizycznym, mówią djalektami jednego języka. Takie samo podobieństwo mowy, taka sama rozmaitość organizacji zachodzi między Węgrzynami, Wogółami, Ostjakami i Lappończykami. Nakoniec na ostatnich krańcach wschodniéj Afryki, zamieszkali Hottentoci i Baszymani, mówią językami do siebie podobnemi, gdy tym czasem ich stan fizyczny i moralny bardzo od siebie się różni.

Na nieszczęście, okoliczności wcale obce etnografji, albo zupełnie zmieniły, albo pomieszały aż do niepoznania imiona własne ludzi i miejsc, tak, iż zagubione i przeistoczone na zawsze, utraciły, lub bardzo małe pozostawiły ślady pierwotnego piętna, któreby doprowadzić mogło lingwistę do źródła nazwisk. Maurowie wygnani przez Filipa II króla hiszpańskiego, schronili się do Afryki i unieśli z sobą nazwiska hiszpańskie, które jeszcze poprzednio zmuszeni byli przyjąć zamiast arabskich. Pod Seleucydami, większa część żydów znakomitszych zamieniła nazwiska swoje na greckie. W epoce bliskiéj zaprowadzenia chrześcjaństwa do Europy zachodniéj i później jeszcze, osoby duchowne, przybierały nazwiska greckie i łacińskie, które z własnemi ich prawie żadnéj niemiały styczności. Później gdy się nauki odrodziły, piękna o literaturę gorliwość spowodowała zapalonych jéj lubowników do parodjowania lub tłumaczenia własnych nazwisk na greckie i łacińskie. To przeistaczanie Gottów i Wissigotów na filozofów greckich, senatorów rzymskich, tyle zrodziło błędów, iż dzisiaj prawdziwe nazwiska uczonych zachodnich w średnim wieku, są dla większéj części czytelników, tajemnicą lub ciekawością bibliograficzną.

Miasta zawojowane przybierały częstokroć już z podobieństwa, już z potrzeby nazwiska zwycięzcy upodobane. W naszych czasach zmiany nazwisk miejscowych są jeszcze częstsze i nieraz zdarza się, że imiona własne wywołujemy z niepamięci, w któréj od wielu wieków były zagrzebane. Nazwiska miast w Afryce zmieniają się bardzo często; w Chinach całe prowincje i miasta przybierają nowe nazwiska na początku każdéj nowéj dynastji. Ta niestałość sprawia w biografji wielkie zamieszanie, a etnograf wystawiałby się na liczne pomyłki, gdyby w nazwiskach szukać chciał początku ludów w krajach tych zamieszkałych. Powiększa to zamieszanie przyjęty u Europejczyków sposób pisania nazwisk zagranicznych podług pisowni krajowéj. — Uczeni philologowie niezgodzili się jeszcze jakim sposobem należy przepisywać nazwiska własne języków azjatyckich; lingwistyka, historja i geografja są w tym względzie w zupełnéj anarchji. Podług P. Balbi koniec tego nieładu zależy od rozwiązania problematu, którego Volney doradza. Wszystkie usiłowania orjentalistów, aby jednostajną pisownię zaprowadzić, niedoprowadziły do tego celu i przeszło ¾ części nazwisk ludów azjatyckich, afrykańskich, amerykańskich i piątéj części świata, pisownia, nie jest im znana.

Następnie zastanawia się autor nad potrzebą słowników, one bowiem są istotnemi pomnikami wielu języków, ale nie wszystkie ludy posiadają je, a wszystkie prawie są niedokładne. P. Balbi wskazuje źródła, z których ułoży tablice poliglotyczne, i jakkolwiek nie ufa pracom Herwasa, Pallasa i Jankiewicza, przyznaje jednak, że im wiele jest winien. Koniec wstępu poświęcił wykładowi planu etnograficznego atlasu kuli ziemskiéj i przedmiotów zawartych w dziełach do niego dołączonych, o których tu dla szczupłości miejsca, niemożem udzielić wiadomości obszerniejszéj.

---

*Widowiska w Stolicy.*

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności

*Do dzisiejszéj Gazety, załączony jest Ner 98 Dziennika Obwieszczeń.*